

No 260.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Św. Marcina P.  
Czwart. Św. Dydaka W.  
Piąt. Św. Jukunda B.  
Sob. Św. Gertrudy.  
Niedz. Św. Stanisława K.  
Poniedz. Św. Grzegorza.  
Wtorek Św. Odona P.

Wsc'ód: g. 7 m. 18.  
Zachód: g. 4 m. 10.  
Dł. dnia: g. 8 m. 52.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 30 października (12 listopada) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Od Towarzystwa zakładów dla wyrobu koniaków, wódek i likierów

N. L. Szustowa i S-wie.

## Oświadczenie.

W ostatnich czasach rozeszły się pogłoski, jakobyśmy mieli swego reprezentanta w Łodzi; niniejszym potwierdzamy, że pogłoski te są mylne. Towarzystwo nasze otworzyło w roku bieżącym oddział w Warszawie dla gubernij Królestwa Polskiego i prosi najuprzejmiej szanownych odbiorców o zwracanie się ze zleceniami bezpośrednio do kantoru Towarzystwa, Warszawa, Leszno 14.

1482-8-1

Z wysokim szacunkiem

### TOWARZYSTWO N. L. SZUSTOWA I S-WIE

Pełnomocnik Towarzystwa

Aleksander Szwecow.

Sala Koncertowa. 15 listopada 1902 r.

## 2 koncerty

Towarzystwa Neapolitańskich śpiewaków wirtuozów, pod dyrekcją **Humberta Masiero**.

Początek o godzinie 8 wiecz.

Szczegóły w programach.

Bilety nabywać można w składzie fortepianów Grzegorzewski i Kulesza.

Ceny: kupon łoży 1.10, krzesła 75, 50 i 40, balkon 30, wejście 20. 1483-3-1

### Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 9.32, 10.23\*\*, 3.52, 4.58, 8.22\*, 11.—\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

### Najwyższy Ukaz Imienny

do Senatu rządzącego, z dnia 16-go (st. st.) października r. b.

„Gubernatorowi kaliskiemu, koniuszemu Naszego Dworu, Najmiłościwiej rozkazujemy

zasiadać w Senacie rządzącym, pozostawiając go w godności koniuszego Naszego Dworu.“  
(„Warsz. Dniów.”)

Dr. ST. SERKOWSKI.

### SKLEPY SPOŻYWCZE.

„Na uboczu, wśród ubogiej ludności, izdebka o dziesięciu kwadratowych metrach, niskie, oszkłone drzwi z pękniętym dzwonkiem na bezsilnej już sprężynie, a wewnątrz potpourri: beczka nafty z kurkiem, gąsior octu, węgle do samowara, kuropatwy (t. j. wiązeczki drzewa, drobno rabanego), na półkach artykuły spożywcze, obok łojowe świece, mydło, grupa norymberszczyzny i t. p...“  
Tak wygląda sklepik spożywczy podług opisu znanego powieściopisarza S. Graybnera.

Opis ten jest zupełnie zgodny z rzeczywistością; każdy widział już setki podobnych sklepików i oswoił się z ich widokiem. Przyzwyczajamy się łatwo nawet do rzeczy, które początkowo nas rażą; tolerując pewne sprawy, później mocą przyzwyczajenia uważamy je za konieczność.

Czyż dzisiaj razić mogą kogo rozmaitego rodzaju brudy, znajdujące w pieczywie, jak robaństwo, węgiel, włosy, piasek? Wszak nie rażą też nikogo ani nie znające szczotki i mydła ręce sprzedających, ani pierwotny sposób próbowania śmietany jedną i tą samą łyżką przez różne osoby, ani też urządzanie sobie w sklepiku sypialni przez liczną rodzinę i sublokatorów. Wszystko to już nas nie razi, nawet zgoła nie obchodzi.

Niezawodnie każdy mógł już nieraz widzieć

w sklepikach, jak kupcowe kaszłą bezbośrednio na pieczywo lub wędliny, biorą produkty brudnymi rękami, zawijają w brudny papier lub gazetę, skręcają zębami tutki papierowe na mąkę, cukier lub sól. Lekarze znajdują ciężko chorych w pokojach obok sklepu lub nawet za szafą w samym sklepiku, jak to opisał przed dwoma laty dr. Tumpowski w Łodzi; w taki sposób mogą się rozpowszechniać najrozmaitsze choroby zakaźne przez sprzedawane produkty.

Nawet w większych sklepach kolonialnych, spożywczych i w owocarniach owoce, warzywa, cukierki i t. d. znajdują się przeważnie w otwartych koszach i pudłach na podłodze: tuman kurzu z ulicy, podłogi, z ubrania osób wchodzących osiadają na produktach, a wiemy przecież, jak złośliwe zarazki znajdować się mogą w pyłku i kurzu. Kupujący najspokojniej takie obrzydliwe produkty, zabrudzone i zakażone niosą do swych domów i karmią tą obrzydliwością siebie i dzieci!

Żądać od niezamożnego sklepikarza urządzenia u siebie wentylacji, dobrego oświetlenia, prawidłowej podłogi, byłoby oczywiście teoretyczną niedorzecznością, nieznaną warunków życiowych. Żądania należy zredukować do tego, co jest łatwo wykonalnym i rzeczywiście niezbędnym, więc przede wszystkim do zachowania czystości i usunięcia ze sklepu brudów wszelkiego rodzaju!

Pożądanym jednak jest, aby sklepy spożywcze były obszerne, dobrze oświetlone i przewietrzane; światło jest wrogiem brudu i zarazy; dalej, aby stoły były czyste i białe i aby pudła ze szklanymi przykrywkami (nie otwarte) na produkty leżały na stołach, a nie na podłodze.

Wszystkie pożądane zmiany w sklepach nie dadzą się tak łatwo w czyn wprowadzić. Na początek należy usunąć przynajmniej pierwotne, a wstrętne niechlujstwo w sklepikach, których właściciele mają ręce, paznogie i ubranie brudne, palce często owinięte w brudną szwatę; ręką pomagają sobie w obcieraniu nosa i — tą samą ręką chwytają za mięso.

Nietylko tu chodzi o brak estetyki, lecz o zdrowie konsumentów: przez wciąż powtarzające się dotykane produktów, można przeniesić na nie szkodliwe zarazki. Często się zdarza, że jedna i ta sama osoba sprzedaje produkty i pielęgnuje chore dzieci. Moglibyśmy się dziwić, gdyby przy takich warunkach zarazy nie rozpowszechniano! Co dziwniejsza, że najbardziej oświecona publiczność znosi i patrzy obojętnie, jak sprzedające w wędliniarniach, cukierniach i t. p. wciąż zwilżają palce w ustach, aby ułatwić sobie brańcie papieru lub bibuły. Zwróćcie tylko uwagę: sto razy powtarza się dziennie to samo! Jeżeli więc sprzedająca jest chorą, to stu rodzinom udzielić może chorobę!

Istnieją przecież nożyki, łyżki, wideleczyki, które służą do przenoszenia produktów z naczynia na biały papier; wcale nie potrzeba posługiwania się rękami i palcami. Zastosowanie takich wideleczyków jest zwłaszcza pożądane w cukierniach.

Nieraz się dzieją w sklepikach następujące sceny. Wchodzi brudna sluga, żądając — dajmy

na to — kwarty mleka; podczas nalewania mleka do przyniesionego (też brudnego) garnuszka, sługa rękami, powalaniem sadzą i różnemi nieczystościami gospodarskiemi, dotyka się do bułek, znajdujących się w koszykach, i ścisła je po kolei, bez zamiaru nawet nabyć. Albo też: kupując pić bułek, zgniecie w brudnych rękach dwadzieścia. Bezmyślność i głupota tych istot rzeczywiście niema granic!

Czy istnieje sposób, aby zapobiedz temu? Te rażące fakty będą usunięte dopiero wtedy, jeżeli właściciele sklepów spożywczych zaopatrzą je w siatki druciane lub szyby z małemi okienkami, przez które będzie wydawane pieczywo, ciasta i inne produkty.

Zaprowadzić ład i bezwzględna czystość w sklepie, usunąć z niego to wszystko, co stoi w sprzeczności z higieną, zaopatrzyć się w lodownię, racjonalne naczynia do produktów, zwrócić uwagę na dobór i czystość tych ostatnich, powinien właściciel sklepu. Nie robi on jednak tak pożądanym zmian u siebie do tej pory, dopóki ogół będzie lekceważył i tolerował niechlujstwo. Ani względ na dobro ogólne, ani wskazówki higienistów nie poruszają zaśnie- działej w brudzie rutyny, ale — przestańcie u brudnego sklepikarza kupować, a natychmiast — w imię własnego interesu urządzi i przykrywy szklane na pudła z produktami i usunie je z podłogi i zabezpieczy od wilgoci i owadów, i postawi lodownię i umyje się i — zrobi wszystko, co chcecie!

Instytucje, istniejące dla kontroli produktów spożywczych, nie są w stanie same przez się usunąć powyższe niewłaściwości ze sklepów spożywczych, ale kupująca publiczność może i winna brudnych lub zafałszowanych produktów wcale nie przyjmować. Sprzedający niezgo się więcej nie obawia, jak straci w interesie: więc walczmy tą właśnie bronią z niechlujstwem i brudem.

## ZYGZAKI.

Pomieszczone w gazetach, ostatniemi czasy, ostrzeżenia całej grupy zarządów fabryk krajowych portland-cementu upoważniają nas do zabrania głosu w tej sprawie.

Staraliśmy się z nią zapoznać dokładnie, a informacje nasze, pochodząc ze źródła wiarogodnego, zasługują na to, byśmy się niemi podzieli- lili z naszymi czytelnikami.

Sprzedaj produkt, wartości wewnętrznej których nie może ocenić nabywca bezpośrednio, pomimo otoczenia tego handlu szczególną kontrolą odnośnych władz i zagrożenia surowemi karami fałszerzom takich produktów, nie ukróci fałszerstw i da zawsze pole do nadużyć ludziom złej woli, póki samo społeczeństwo nie weźmie czynnego udziału w ściganiu fałszyfikatorów.

Rzeczywiście tylko energia jednostek, przy każdym oddzielnym wypadku przyłapania szwindlu choćby na drobną kwotę, może zaradzić złemu. Oszukanego nie powinny zrażać ani przykrości połączone z oskarżeniem, ani formalności nieuniknione dla skonstatowania winy i skarcenia oszusta, gdyż tylko w ten sposób można się pozbyć tych ptaków niebieskich, co to „ni sieją, ni orzą”, a jednak żyją dostatnio, ba, nawet zbytkownie, dzięki tylko... szwindlom handlowym, bezkarnie praktykowanym.

Operacje tych ptaszków niebieskich... „od cementu” — polegają na tem, że zamiast cementu sprzedają w beczkach, normalnie używanych do tego produktu, surogat, nie mający żadnej wartości, ani też nie wspólnego z portland-cementem. Surogat ten, niewiadomo gdzie i przez kogo fabrykowany, sprzedawany jest, jak wyżej wspomniano, albo w beczkach bez etykiet, z zapewnieniem, że jest to oryginalny portland-cement fabryki „Grodziec”, „Wysoka” lub innej renomowanej firmy, albo też nawet w beczkach z etykietami tych fabryk; handlarze bowiem i przekupnie, szwindlujący w tej branży, korzystając z tego, że przy prowadzeniu olbrzymich robót kanalizacyjnych w Warszawie i fortyfikacyjnych w jej okolicach, były wyprzedawane masowo beczki puste po cemencie, kupowali i napełniając surogatem, upewniają nabywców o wysokich zaletach tego pseudo-cementu. Udaje się, w ostatnim wypadku, ten szwindel tem łat-

twiej, gdy oszuści mają gotową na dnach beczek wymowną rekomendację, w postaci powszechnie znanych etykiet fabrycznych firm, zasłużonych na polu przemysłu cementowego.

Że pomysł tych szwindlarzów oplaca się dobrze i jest szeroko rozgłaszany, świadczy wymownie popyt na stare, po cemencie, beczki, a nawet, na... dna od nich. W Warszawie dochodziło do tego, że za dno samo z etykietą wcale lub niewiele uszkodzoną płacili ci panowie po 10 kopiejek za sztukę!! wtedy, gdy wartość rzeczywista takiego dna (nie dla szwindlu) nie przewyższa 1 kopiejki!

Szkoda, wyrządzana przez fałszyfikatorów fabrykantom portland-cementu, jest olbrzymią, nie dającą się prosto obliczyć, gdyż szwindlarze ci deprecjonują tą drogą samą markę zasłużonych i renomowanych fabryk.

Analogiczną operację występłą praktykowali ongi szynkarze łódzcy wespół z furmanami browarów tutejszych, wydając antalki opróżnione renomowanych firm piwowarskich furmanom fuzerów piwowarów, którzy napełniali je swoją miksturą, następnie zaś zwracali szynkarzowi, a gdy konsument wyrzekał na smak piwa, szynkarz z całą powagą demonstrował stempel firmy, głęboko wypalony na denku antalka, i upewniał zatrzymanego miksturą gościa, że chyba musi mieć niesmak w ustach po jakiej libacyi, bo piwo jest echt!

Jak sobie poradziły browary łódzkie z tem nadużywaniem ich marki — nie wiemy, wiemy jednak, że cementownie obmyślają środki ukrócenia szwindlu w ich branży.

Nim środki odpowiednie celowi będą przedsięwzięte, zalecamy możliwą ostrożność przy nabywaniu cementu — baczyć należy na jego wagę, gdyż portland-cement jest znacznie cięższy od surogatów — i gdy beczkę surogatu średniej siły człowiek z łatwością obraca, do ruszenia z miejsca portland-cementu potrzeba tęgiego chłopca, lecz przedewszystkiem nabywcom unikać należy handlarzów, kryjących się po zaułkach miasta, a nabywać ten produkt w poważnych składach hurtowych.

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIF. Wszerady.  
TEATR VICTORIA. „Pan Coulisset,” farsa, przełożona z francuskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.  
CYRK DEVIGNÉ'GO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Początek przedstawienia o g. 8 wieczorem.

## KRONIKA.

Ogólna.

**Otwarcie ruchu.** Pierwsze pociągi osobowo-towarowe wyjadą nieodwołalnie w nadechodzącą sobotę o godzinie 8-iej zrana z Kalisza i Warszawy. Termin ten otwarcia ruchu tymczasowego ustanowiono po otrzymaniu telegraficznej wiadomości o potwierdzeniu przez ministra komunikacji przepisów o ruchu tymczasowym na drodze kaliskiej.

Dziś członkowie rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej pp.: br. Czacki, inżynier Pryffler i Szebeko, wraz z gubernatorem kaliskim Daraganem, wyjeżdżają pociągiem próbnym do Kalisza, powrót nastąpi jutro.

Dotąd cały ruch odbywał się przy pomocy parowozów towarowych, i dopiero dziś otrzymano z zakładów w Kolonnie 4 parowozy do pociągów osobowych, które odtąd kursować będą stale.

**Pomoc lekarska.** Onegdaj, jak donosi «Warsz. Dniow.», pod przewodnictwem p. o. generał-gubernatora warszawskiego r. t. Podgorodnikowa odbyło się posiedzenie, w sprawie rozprzestrzenienia na pozostałe gubernie Królestwa Polskiego „ustawy wiejskiej pomocy lekarskiej w gub. płockiej”. W naradzie tej, oprócz inspektorów lekarskich, przybyłych ze wszystkich miast gubernialnych Królestwa Polskiego, brał udział zarządzający kancelaryą generał-gubernatora, szambelan Mienkin.

Miejscowa.

**Kanalizacja.** Na posiedzeniu komisji kana-

lizacyjnej w tutejszym magistracie, jakie odbyło się przedwczoraj, inżynier Lindley wraz ze swoim pomocnikiem inż. Gembarzewskim przedstawił dalszy projekt studyów, na które zażądał kredytu w sumie 3,000 rb. Jednocześnie poruszony został projekt, aby obywatele miasta w części przyczynili się do zebrania tej sumy, o ile jednak nam wiadomo, to właściciele domów dali odmowną odpowiedź, tłumacząc się ciężarami, jakim podlegają obecnie ich nieruchomości. Mimo to inż. Lindley przedstawił potrzebę tej sumy, kwestya ta już była pomyślnie zdecydowana.

**Osobiste.** Bawi w Łodzi Kazimierz Korwin-Piotrowski, adwokat i literat.

**Zjazd młynarski.** Starszy cechu zgromadzenia młynarzów p. Ast oczekuje lada dzień pozwolenia od p. gubernatora piotrkowskiego na urządzenie drugiego zjazdu młynarskiego w Łodzi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa projektowany zjazd odbędzie się w grudniu roku bież.

Program zjazdu wypełnią sprawy następujące: 1) omówienie szczegółowo projektu przyłączenia cechu młynarzów Królestwa Polskiego do związku młynarskiego w Petersburgu, 2) powzięcie ostatecznej uchwały w sprawie założenia szkoły młynarskiej, 3) utworzenie tow. wzajemnego ubezpieczenia młynów parowych.

Na zjeździe przedstawiona będzie lista członków założycieli projektowanego tow. wzajemnego ubezpieczenia oraz dokonany zostanie wybór komitetu do opracowania ustawy tow. ubezpieczeń.

P. Ast zapozna zgromadzonych z odpowiednią ustawą, na której będzie można się wzorować. Na stole obrad znajdzie się także kwestya założenia gospód czeladniczych, celem ukrócenia wędrówek czeladzi po młynach. Zgromadzeni zdecydują, na podstawie przedstawionego przez p. Asta programu, gdzie i jaką szkołę młynarską należy otworzyć.

**Obchód św. Cecylii.** Stowarzyszenie śpiewacze Lutnia zamierza uroczystie obchodzić dzień św. Cecylii, jako patronki muzyki. Rano, o godzinie 10 w kościele Św. Krzyża odbędzie się solenne nabożeństwo, podczas którego chór lutnistów wykona kilka pieśni, oraz odśpiewane będą sola. Wieczorem, w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 108, odbędzie się koncert wokalnoinstrumentalny w połączeniu z deklamacją. Po koncercie, który rozpocznie się o godz. 8 $\frac{1}{2}$  wieczorem, nastąpią tańce.

**Ze stow. nauczycieli chrz. m. Łodzi.** Zarząd stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan postanowił zwołać ogólne zebranie wszystkich członków na dzień 15 b. m., to jest w sobotę na godzinę 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia. Za przedmiot czynności ogólnemu zebraniu posłużyć mają: odczytanie protokołu ogólnego zebrania; wybór prezesa; wybór sześciu członków i czterech kandydatów zarządu.

— Komitet dochodów niestałych zawiadamia, iż wskutek ogólnego zebrania, które wyznaczono na dzień 15 listopada, wieczorek tańcujący, projektowany na tenże sam dzień, nie odbędzie się.

— Osoby, zgłaszające się do biura informacyjnego przy stowarzyszeniu, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w bieżącym tygodniu przyjmować będą codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem następujący dyżurni: w środę — panna Gabszewicz, w czwartek — p. Olezak, w piątek — panna Pętkowska i w sobotę — p. Merklejn. Biuro pośredniczy bezpłatnie.

**Stowarzyszenie nauczycieli w. m.** W sobotę 15 b. m. odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia w gmachu Talmud-Tory (Średnia 46). Porządek dzienny następujący: wybór delegata na zjazd przedstawicieli stowarzyszeń nauczycieli w Moskwie; wybory członków do biura pracy; wnioski zarządu.

**Stow. śpiewacze Lira.** Sprawozdanie stow. śpiewaczego Liry uzupełniamy następującymi szczegółami. Powołani na skarbnika p. Wolanek, oraz p. Rachalewski na członka zarządu, zrzekli się swoich mandatów; wobec tego, na ich miejsce weszli pp.: Aleksander Kulesza i Seweryn Lipiński. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Paszczyńskiego, Kuzitowicza i Marszewskiego.

**Słyszał, że dzwonią...** „Goniec Łódzki“ miewa od czasu do czasu paroksyzmy... poprawkowe. W jednym z ostatnich numerów naszego pisma umieściliśmy własną depeszę z Grodna o chorobie Orzeszkowej, następnego zaś dnia „Goniec Łódzki“, ponieważ nie znalazł potwierdzenia tej wiadomości przez „źródła wiarogodne“, kategorycznie zaprzeczył wszystkiemu. Nie wiemy, kogo wogóle zalicza „Goniec“ do źródeł wiarogodnych, wiemy jednak, że nasze pismo z woli jego do szeregu takich nie należy. Ha, trudno... magister dixit! To też siedzieliśmy sobie spokojnie, choć „Gazeta Polska“ i inne pisma zamieściły również wiadomość o chorobie naszej znakomitej powieściopisarki, ale w „Gońcu“ widać tak są wszyscy zaabsorbowani płodzeniem niesmacznych dowcipów, że na czytanie gazet nie mają czasu. Znalazł się też zaraz w tymże numerze „Gońca“ dowcipniś, niby drugi Ajaks z „Pięknej Heleny“, który popisał się przed czytelnikami z kawałkiem p. t. „Słyszał, że dzwonią...“ Podkreślić tu trzeba niesmaczne zestawienie nazwiska jakiegoś Elizenm z nazwiskiem Orzeszkowej, po za tem zaś pozwalamy sobie owemu „dzwonnikowi“ polecić przejrzenie № 312 „Kur. Warsz.“ z 11 b. m. i № 314 „Kur. Polskiego“ z 12 b. m., w których to pismach, jeżeli będzie uważnie czytał, znajdzie taką wiadomość: „Stan zdrowia zasłużonej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej znacznie się polepszył. Niebezpieczeństwa nie ma“.

— No, panie dzwonniku, jak pan teraz wygląda?

I po co to pozerstwo, niestety często tak krótkotrwałe, a potem ośmieszające, i po co ta źle ukrywana zawzięta i zazdrość, że inne pismo ma oryginalne wiadomości?

**Ćwiczenia straży.** W piątek dnia 14 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem odbędą się ćwiczenia sygnałowe I-go oddziału, w domu rekwizytowym III oddziału.

**Syonizm.** Grono izraelitów, przejętych syonizmem, zamierza w naszym mieście utworzyć związek, oparty na statutach, p. t. „Sfas-Sion“, co znaczy: „Mowa syonistyczna“. Członkowie tego związku obowiązani będą posługiwać się językiem hebrajskim zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym.

Stowarzyszenie będzie również urządzało widowiska teatralne w hebrajskim języku. Obecnie czynione są starania o pozwolenie na widowiska w teatrze Wielkim, z których czysty dochód przeznaczony będzie na fundusz organizacyjny nowego stowarzyszenia.

**Przez nieostrożność.** Przy robotniku fabrycznym, pracującym w fabryce Poznańskiego, mieszkającym na ul. Ogrodowej № 48, oddawna przebywała matka jego Krystyna Krzeczmanik 65-letnia, złożona od paru lat ciężką chorobą, która ją do łóżka przykuła. Wczoraj przed wieczorem, korzystając z nieobecności dzieci, schwyliła brzytwę i przez nieostrożność przecięła arterię lewej ręki. Następstwa tego czynu były fatalne, albowiem Krzeczmanik pogrążona została w kalużę krwi. Gdy dzieci jej powróciły z fabryki, oczom ich przedstawił się straszny widok. Zawezwano natychmiast Pogotowie, lekarz którego udzielił Krzeczmanikowej doraźnej pomocy, po czem odwiózł ją na dalszą kurację do szpitala małżonków Poznańskich. Ubytek krwi był jednakże tak wielki, iż zdrowiu K. zagraża poważne niebezpieczeństwo.

**Pożar.** Wczoraj około godz. 5-ej po południu powstał pożar w nieruchomości przy ulicy Piotrkowskiej nr. 118, należącej do Juliusza Szultza. Ogień wynikał z następującej przyczyny: 10-letni chłopiec, Tadeusz Dobrzyński, syn lokatorki Heleny Dobrzyńskiej, wszedł do obory po siewkę. Ponieważ było ciemno, zapalił zapalniczkę, którą następnie porzucił na leżące na ziemi wióry i słomę. Zamknawszy oborę, wraz z siewką pobiegł do mieszkania. Na widok palącej się obory, znajdująca się na dziedzińcu służąca podniosła alarm. Nadbiegli domownicy oraz stróż domu Oskar Pienkacz, którzy zaczęli gasić ogień. Jednocześnie zawezwano straż ogniową ochotniczą. W ciągu pół godziny pożar w zarodku stłumiono. Straty nieznaczne. Nieruchomość, należąca do p. Juliusza Szultza, ubezpieczona jest w tow. wzajemnego ubezpieczenia Królestwa Polskiego na 5,000 rubli, oraz w tow. „Salamandra“ na 9,000 rb.

**Kradzieże.** Dziś o godz. 6 rano, dorożkarz nr. 57 wioził sakwojaż, należący do p. Juliusza Nasta, zamieszkałego przy ulicy św. Andrzeja nr. 10, na dworzec kolei kaliskiej. Jacyś złoczyńcy, korzystając z ciemności, skradli z dorożki sakwojaż, w którym znajdowało się 7 złotych pierścionków, 2 zegarki, złoty i srebrny, butelka koniaku, oraz gotowizny 60 rb. Poszkodowany oblicza straty na 200 rb. Dorożkarz objaśnia, iż nie spostrzegł,

jak złodziej zeskamotował sakwojaż. Policja zajęła się energicznie odszukiwaniem sprawców tej kradzieży. — Wczoraj wieczorem niewiadomi złoczyńcy, za pomocą podrobionego klucza dostali się do wnętrza mieszkania domu przy ulicy Mikołajewskiej nr. 64, gdzie skradli rozmaite garderobę, należącą do Wilhelma Guze i Emila Kurtza. Wartość skradzionych rzeczy wynosi przeszło 120 rb. Dotychczas nie ujęto złoczyńców.

**Bójki.** Na ulicy Młynarskiej nr. 36, Petronela Stepien, lat 50, żona mularza, otrzymała ranę kijem w głowę. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, pozostawiając poszwankowaną na miejscu.

**Nagle zastabnięcia.** Na ulicy Zachodniej nr. 20. Mentzel, lat 21, wskutek osłabienia, zemdlął. — Na ulicy Rozwadowskiej nr. 5, H. Z. lat 38, znaleziony został w ataku epileptycznym. W obydwu powyższych wypadkach lekarze Pogotowia udzieliли pomocy, pozostawiając chorych na miejscu. — Na stacyi towarowej drogi żel. fabr.-łódzkiej Władysław Kotliński, lat 35, tragarz, uległ kurczowi zołądka. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy odpowiedniej pomocy, odwiózł go do mieszkania na ulicy Targowa nr. 37. — Na ulicy św. Andrzeja nr. 40, Józef Stepint, lat 32, lokaj oficera nagle zachorował. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając chorego na miejscu.

**Przejechania.** Na ulicy Piotrkowskiej nr. 14, Celestyn Jasinski, szewc, lat 29, został przejechany przez prywatny ekwipaż, wskutek czego ma zranioną nogę. — Takiemu samemu wypadkowi uległ Boruch Jasieniewicz, furman, lat 70, wskutek czego odniósł rany ręk. W obydwu wypadkach lekarze Pogotowia udzieliли pomocy, pozostawiając poszwankowanych na miejscu.

**Z ulicy.** Na ulicy Cegielnianej nr. 102, Miran Proza, lat 84, znaleziony został w stanie ogólnego osłabienia. — Takiemu samemu wypadkowi uległa Otylia Zamnor, lat 35, na ulicy Nowozgłerskiej. W obydwu powyższych wypadkach lekarze Pogotowia udzieliли pomocy, pozostawiając chorych na miejscu.

**Z okna.** Na Pasażu Szulca nr. 36, w lokalu, zajmowanym przez pp. S. myto i zakładano dubeltowe okna, synek ich 2-letni, Marcin, przechylał się i wypadł z 2-go piętra na bruk. Upadek był jednakże tak szczęśliwy, iż chłopiec prócz lekkiej rany w głowę, poważniejszego szwanku nie odniósł. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając malca pod opieką matki.

**Wypadek.** Na ulicy Widzewskiej nr. 160, Stanisław Kowalczyk, lat 3 mający, syn furmana, korzystając z tego, iż okno było otwarte i że rodziców nie było w mieszkaniu, wszedł na okno i wypadł z 3 piętra do ogródka na świeżo skopaną ziemię, czemu tylko zawdzięczać należy, że oprócz skaleczenia, oraz ogólnego污染czenia, poważniejszego szwanku nie ponosił. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, pozostawiając chłopca pod opieką matki.

## Ekonomiczna.

**Cyrkularz fabryki portland-cementu „Grodziec“.** Tutejsze poważne firmy handlowe i przemysłowe otrzymały okólnik treści takiej: „Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić WWPP., że z d. 1-ym stycznia 1903 r. „Centralne biuro sprzedaży portland-cementu w Warszawie“, zajmujące się dotychczas sprzedażą naszego portland-cementu „Grodziec“, przestaje nas reprezentować, wskutek czego prosimy WWPP. wszelkie zlecenia, regulacje i korespondencje kierować wprost do nas pod adresem: „Fabryka portland-cementu „Grodziec“ w Grodźcu, poczta Będzin, st. dr. żel. warsz.-wied.“ Dalej okólnik głosi: Sprawdziwszy, że na rynku cementowym praktykowane są: 1) używanie den i etykiet, wyjętych z próżnych beczek po naszym portland-cemencie „Grodziec“ do zaprawiania beczek z innym produktem i puszczenie w handel takiego towaru pod naszą marką; 2) sprzedaż cementu w partjach, składających się z beczek nieetykietowanych z jedną lub dwoma etykietowanymi beczkami naszego cementu, sprzedając całą partję za oryginalny portland-cement „Grodziec“, prosimy zauważyć, ażeby nabywany nasz portland-cement miał całe i nieuszkodzone dna i etykiety. Zwracamy też specjalną uwagę na zamieszczoną powyżej naszą etykietę, której rysunek charakteryzują trzy herby państwa, umieszczone pod sobą, jako odznaczenie tylko naszej fabryki. Prosimy też zauważyć nazwę „Grodziec“ w odróżnieniu od innej, w handlu będącej marki, o nazwie podobnego brzmienia. Dalej następuje wzmianka o tem, że produkt fabryki „Grodziec“ od roku 1857 zdołał dobrocią swą zjednać sobie uznanie i poleca się względem odbiorców.

Okólnik ten jest jedynym dowodem więcej na nasze wywody o szwindlu cementowym, zamieszczone w „Zygzakach“ dzisiejszego numeru pisma.

## SZTUKA i PIŚMIENICTWO.

(A. D.) Koncert wczorajszy tow. muzycznego zapełnił salę koncertową publicznością po brze-

gi. Wszyscy artyści ze sławnymi, już wyrobionymi nazwiskami, bądź to jako gwiazdy fenomenalne, lub też jako chwilowo błyszczące komety, mogą u nas liczyć zawsze na powodzenie.

Znany powszechnie pianista Józef Hofman był wczoraj jedynym solistą wieczoru. Program obfity mógł zadowolnić każdego z uczestników koncertu. Pierwsza część złożona była wyłącznie z utworów klasycznych. Takie utwory, jak: «Rondo» A-moll Mozarta; «Capricio» i «Pastorale» Scarlatti'ego; «Chór Derwiszów» Bethovena-Saëns'a, i Sonata op. 110 Bethovena — to perły muzyki klasycznej. Druga część programu składała się z utworów muzyki romantycznej i nowoczesnej. A zatem «Barkarolla», «Mazurka» B-moll, «Polonaise Es moll», «Nokturne Des-dur» Chopina; «W nocy» i «Dla czego?» Szumana; «Król Olek» Szubert-Lizsta; «Barkarola» Rubinszteina i Meistersinger — Wagnera.

Hofman grał u nas nie po raz pierwszy, znany go już z występów poprzednich, nie będąc zatem rozwodzić zbytnio nad jego grą i wyszczególniać wszystkie jej zalety. Najważniejszą zaletą, która jest dla wirtuoza-pianisty niezbędną, to zrozumienie utworu wykonywanego; a tę H. posiada. Technika u niego wyśmienita, frazowanie wykończona, użycie pedału wyborne. Wszystkie utwory wykonane były znakomicie, zachowując swój charakter pierwotny. Wyróżnić trzeba wykonanie «Chóru Derwiszów», Sonaty Bethovena i «Króla Olek», które było wprost świetne. Chopinowi ofiarował Hofman większą część programu. Rzeczna melodia znalazła w H. wykonawcę wybornego. Polonez «As-dur», dodany na bis, był odegrany z ogromną brawurą i majestatycznie.

Sila i wytrzymałość u Hofmana są zadziwiające; od początku do końca programu nie było na nim znać najmniejszego zmęczenia, mimo wykonywania takich dzieł potężnych i technicznie trudnych.

Publiczność przyjmowała solistę entuzjastycznie, szczególnie po utworach brawurowych, za co ten odwdzięczał się bisowymi dodatkami.

W końcu muszę jednak zaznaczyć, jak mało muzyka klasyczna jest u nas uprawiana i rozumiana. Cała pierwsza część programu, złożona z dzieł Scarlatti'ego, Mozarta i Bethovena, u publiczności nie znalazła uznania; przyjęte to utwory, w tak świetnym wykonaniu, oschle. A jednak myśmy powinni dążyć do poznania tak wielkich geniuszów muzycznych, jak klasycy.

\* Dziś w teatrze Victoria po znizowanych cenach odegrana zostanie wyborna krotoczwila «W koszarach».

\* Próby z najnowszej sztuki Gabryeli Zapolskiej «Ahaswer miłości» czyli «Mężczyzna» rozpoczęły się.

\* Repertuar do końca tygodnia zapowiada, we czwartek «Pan Coulisset» — w piątek po cenach znizowanych «W sieci» — w sobotę «Ahaswer miłości» i «Fortepian Berty», w niedzielę popołudniu «Pieśniarze», wieczorem «Testament czarodziejski».

\* Mamy nową operę „Żywila“. Pod tym tytułem napisana opera przez p. Alojzego Dworzacka złożona została w tych dniach dyrekcji warszawskich teatrów rządowych. P. Dworzaczek jest kompozytorem muzyki, autorką zaś libretta p. M. Wilkoszewska. Opera ta ma być również wystawiona na scenie teatru lwowskiego.

## Z WARSZAWY.

— Rada miejskiej dobroczynności publicznej postanowiła oddać folwark podmiejski Rakowice w dzierżawę, dzieląc grunty na drobne działki. Do tej pory wydzierżawiono 210 morgów za 8,207 rb. i 125 morgów za 8,000 rb. Ten ostatni dział objęło towarzystwo wycieczek konnych.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

(Telefonem).

— Nadeszła tu wiadomość o zatwierdzeniu ustawy 7-mio klasowej szkoły handlowej Ubysza.

— Od Nowego Roku otwarta będzie na Pradze druga kasa pożyczkowo-oszczędnościowa.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

### Z kraju.

W tych dniach ukazało się w druku sprawozdanie z działalności radomskiej spółki rolnej za trzeci rok jej istnienia, tj. od dnia 1 lipca 1901 roku do tegoż dnia 1902 roku.

W zakresie melioracji rolnych zawarto układ z technikiem, p. Pawłem Zarzyckim, o przeprowadzenie robót melioracyjnych i z p. Franciszkiem Wickenhagenem o dostarczenie turek drenarskich; w zakresie hodowli inwentarza utworzono związek hodowlany, liczący 55 członków; w zakresie hodowli nasion przedsięwzięto próby siewne zbóż jarych i okopowych; w zakresie maszyn i narzędzi rolniczych urządzono dwa konkursy pingów dwuskibowych; w zakresie teoretyczno-naukowym przygotowano 8 referatów, wygłoszonych na ogólnych zebraniach spółki.

Liczba członków powiększyła się w okr. sprawozdawczym o 18 osób, z tej liczby zmarło 4 członków, pozostało więc 203. Operacje handlowe powiększyły się w porównaniu z rokiem zeszłym, w dziale maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, sprzedaży masła, żelaza, towarów kolonialnych i t. p., zmniejszyły się zaś w dziale nasion, prenumeraty pism i książek, i sprzedaży węgla. Agentura ogniowa i gradowa dały obrotu 11,139 rb., a obrót wogóle przedstawia pokazną sumę 126,290 rb. (kopiecki opuszczono), większą o 27,673 rb. w porównaniu z rokiem zeszłym.

Czystego zysku osiągnięto 7,153 rb., t. j. 4,459 rb. więcej, niż w r. z. Kosztów handlowych było 7,251 rb., a w tem wydatkowane na pensje 5,356 rb., komorne 570 rb., portorya, depesze i podróże 644 rb., materiały piśmienne i ogłoszenia 270 rb. i t. p.

Blans przedstawia po stronie czynnej i biernej 62,400 rb.

— W d. 5 b. m. zebrało się w nowym gmachu powiatowym w Będzinie, dwudziestu obywateli i fabrykantów z Sosnowca i okolicy, których zaprosił naczelnik powiatu, w celu wybrania czterech kandydatów na radnych miasta Sosnowca. — Posiedzenie zagaił naczelnik powiatu, przedstawiając zebranych zatwierdzoną przez władzę gubernialną listę członków komisji podatkowej i oznajmił, że z polecenia tejże władzy zawezwał zebranych, jako wybitniejszych przedstawicieli przyszłego miasta, w celu wybrania z pośród siebie kandydatów na radnych. — Następnie zabral głos p. H. Dietel i miał mowę w języku niemieckim.

Ponieważ większość zebranych nie znała tego języka, tłumacz p. Dietla objaśnił zgromadzonych, że mówca wyraził swe życzenie, aby na radnych w pierwszym rzędzie wybrać p. F. Schöna i jego, t. j. p. Dietla. — Przyjawszy to do wiadomości, zebrani zaczęli wybierać i wybrali: w pierwszym rzędzie naturalnie p. Dietla (18 głosów) i p. Schöna (17 głosów), następnie zaś p. Meyerholda (10 głosów), pp. S. Reichera i Mrokowskiego, którzy otrzymali po 9 głosów i wybór pomiędzy którymi uczyni p. gubernator.

Następnie naczelnik powiatu oznajmił: że jeden z obywateli Sosnowca chce ofiarować miastu kawał gruntu w okolicach stacyi iwangrodzkiej, jeżeliby miasto zechciało tam urządzić rynek. Zebrani jednogłośnie prawie wyrazili zdanie, że ofiarowane na ten cel place towarzystwa sosenwieckiego przy starej hucie Romanii są daleko odpowiedniejsze, jako położone w środkowej części przyszłego miasta.

### Z Krakowa.

— Gdy dzienniki sobotnie przyniosły wiadomość, że w poniedziałek o godzinie 11 przed południem odbędzie się w kościele P. Maryi ślub właścianki Maryi z Nikołajczyków Susulowej, z Kazimierzem Sulimą-Popielem, właścicielem dóbr, całe miasto zostało zelektryzowane. Głośną już stała się ta rodzina chłopska w Bronowicach, z której dwie córki poszły za mąż za „panów“, malarza i poetę, głośną stała się przez wieści, że i trzecia córka, niegdyś naręczona malarza s. p. L. de Lavaux, a potem żona, następnie wdowa po gospodarzu Susule, wychodzi za mąż za człowieka młodego, przystojnego, właściciela dóbr, skłoniła całe miasto do przybycia do kościoła. Cały rynek od kościoła N. P. Maryi, aż po Sukienice poprostu czernił się tysiącami publiczności i to przeważnie ze sfery inteligencji; kościół był tak zatłoczony, że doszono się niemal, Na Rynku, tramwaje wstrzymały ruch, a nowe tłumy wciąż napływały.

Punktualnie o godzinie 11 od Bronowic, przez ulicę Długą i Sławkowską wjechało na Rynek wesele. Najprzód czterech, w czerwonych kaftanach dróźbów z pękiem piór i wstążek u kapeluszy jechało konno, pałac przez całą drogę z biczków, za nimi wóz z muzyką, za nim dopiero szereg prostych chłopskich wozów, ze słomianymi siedzeniami, z drużyną weselną, między którą obok państwa młodych, szwagrowie: Włodzimierz Tetmajer i Lucyau Rydel, w chłopskich strojach. Między weselnikami zwracały uwagę dziewczęta w bogatych gorsetach, które wyróżniały się pośród innych. Były to panny

miejskie, przebrane po chłopsku.

Przed pojawieniem się jeszcze orszaku, w tłumie rozmawiano mniej więcej o weselu Wyspiańskiego, cytując ustępy:

«Słychać, słychać... Wielki duch wyteżać, wyteżać słuch...»

«Słychać, cicho, pędzi ktoś...»

Silnych dłoni chłopskich trzeba było, aby utorować przez tłumy drogę orszakowi do kościoła.

Błogosławieństwa tej niezwyklej parze udzielił ksiądz Bużała w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Podczas obrzędu ślubnego, tłumy które zrobiły sobie z tego widowisko, zachowywały się nie jak w kościele przystało się zachowywać. Smiano się, rozmawiano głośno, nie szczerzono różnych niesmacznych uwag i dowcipów, pod adresem nowożeńców.

Po błogosławieństwie kapłańskim nowożeńcy opuścili świątynię. Ona błada, ze śladami niezwyklej piękności, w ubiorze barwnym, on, poważny i mimo stroju krępującego go trochę, o ruchach bardzo dystygnowanych. Siedli na wozy, muzyka zagrała, parobcy trzasnęli z biczków i cały orszak wśród okrzyków tłumów, ruszył z powrotem do Bronowic. Zwyczajem ludowym, wesele trwać będzie kilka dni.

— Nowy Sącz pozostaje pod wrażeniem niezwykłego faktu wykradzenia neofitki. Rzecz miała się tak: Dwudziestoletnia Albachówna, córka właściciela piwiarni w Samborze, zakochawszy się w młodym i przystojnym murarzu, p. Orzaku z Sambora, w sam sądny dzień b. r., gdy rodzice byli w bóżnicy, uciekła z domu z kochankiem do Przemyśla, gdzie przeszła na wiarę ebrześciańską. Ponieważ p. Orzak, który przyrzekł poślubić ją, nie rozporządzał jeszcze odpowiednią pozycją materialną, przeto oddał naręczoną aż do ślubu w opiekę swemu bratu p. Orzakowi, podurzędnikowi przy magazynie kolejowym w Nowym Sączu.

Panna Albachówna podczas pobytu w Nowym Sączu, zaprzyjaźniła się z sąsiadkami, córkami właścicielki piwiarni p. M. tak, że wyjawiała im cel swego pobytu u Orzaka; nie wiedziała, że córki p. M. są żydówkami. Wiadomość o pobycie neofitki u przyszłego szwagra p. Orzaka, rozeszła się między żydami po całym mieście, wskutek czego lotem błyskawicy doszła także do uszu jej rodziców w Samborze. Rodzice wysłali bezzwłocznie 20-kilkoletniego syna, a brata neofitki — i ten jak tylko przyjechał do Nowego Sącza, przy pomocy innych żydów wykradł siostrę i wyjechał z nią w dniu 6 b. m. rano do Węgier.

Niezadługo po wyjeździe ich do Węgier przy-

kich wybrałam właśnie ten pułk, aby na ich czele wystąpić do walki z niewiernymi. Królu i panie mój, baronowie, rycerze, i wy wszyscy, którzyście przyjęli znamię krzyża, którzy stanowiącie kwiat i chlubę francuskiego rycerstwa: oto wasi towarzysze, kwiat dziewięć i niewiast całej Francji. Niech żyje król!

Przy tym okrzyku podrzuciła lancę i uchwyciła ją zręcznie napowrót, śmiejąc się bez ceremonii w twarz swemu niefortunnemu małżonkowi, gdyż wiedziała, czem była jej potęgą w porównaniu z jego siłą. A gdy trzysta młodych głosów żeńskich powtórzyło za nią ten okrzyk, zabrzmiał on również w całym tłumie krzyżowców ze zmianą jednego tylko wyrazu: „Niech żyje królowa!”

Gdy wszystko ucichło, król obejrzał się na obie strony, jakby szukając rady, ale otaczający go moi panowie byli całkowicie zajęci widokiem trzystu uroczych bojownic, a może nie byli zdolni udzielić mu tym razem pomocy. Wśród przedłużającej się ciszy, królowa oczekiwała wciąż z uśmiechem na ustach, a on tymczasem nie znajdował nic do powiedzenia. Nareszcie przytłumione szepty zaczęły krążyć wśród pułku amazonek, co nie mogło pochlebiać królowi.

— Pani, — zaczął nareszcie i zdawał się mówić jakiś czas, ale nikt nie słyszał słów jego.

I na znak, że skończył, podniósł rękę odpowiednim ruchem i lekko pochylił głowę.

— Niech żyje mnich! — rzekła głośno Eleonora, zwracając konia na prawo, w zamiarze wycofania się razem ze swoim pułkiem.

(D. c. n.)

53)

Marion Crawford.

## VIA CRUCIS,

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. 61.

(Dalszy ciąg — patrz № 258).

Aby żeński pułk królowej był zdolny udźwignąć pancerz i lancę, sprowadzono z wielkim trudem i kosztem robotników z Włoch, Hiszpanii i Wschodu. Pancerze były robione z cieniutkich kółeczek hartowanej stali, naszytych na miękkiej gemzowej skórce, przylegały ściśle do ciała i były zdolne odbić grot i nie pęknąć pod ciosem pałasza, lecz nie broniły od ostrza szyletu ani od uderzenia toporem lub kamieniem. Wiele amazonek miało kółeczka złote, naszyte w pewnych odstępach między stalowymi, które w słońcu rzucały iskry złote i srebrne klamry, kunsztownie cyzelowane spinały ich płaszcze, a kapitanowie szwadronów mieli złote ostrogi u strzemion.

Szwadrony pochyliły lance, przejeżdżając przed królem, za którym o staję wznosił się brzeg jeziora, spadający w dół stromo z przeciwnej strony. Król jechał konno pośrodku najmocniejszych panów swego królestwa. Twarz jego, jak zwykle blada, nie wyrażała ani żywego zajęcia widokiem, jaki miał przed sobą, ani też przyjemności, a w jego wzroku malowała się nieufność względem królowej i obawa przed

czemś nowem a nie przewidzianem z jej strony. Ona wyminawszy go z uśmiechem, skrzyła konia na lewo i okrążyła duże półkole ze zwojem orszakiem, zatrzymała się naprzeciw niego i osadziła konia na miejscu w sposób godny najwprawniejszego kawalerzysty. Trzeba przyznać, że mało która z jej towarzyszek była zdolną wykonać podobny zwrot, więc też spowodował on na razie dość znaczny zamęt, lecz nareszcie zdołano się uszykować i powstał ztąd widok tak malowniczy, iż ze wszystkich piersi męskich wyrwały się okrzyki zachwytu, które wywołały lekki rumieniec na lica królowej. Pochyliła przed małżonkiem lancę prawie do samej ziemi i zaczęła tak donośnym głosem, iż daleko słyszano jej słowa:

— Przedstawiam waszej królewskiej mości ten pułk odważnych bojownic. Twoi rycerze przewyższają nas siłą, wiekiem i doświadczeniem, gdyż wielu z nich całe życie spędziło pod bronią. Lecz i my również władamy już nią z pewną wprawą, a wytrawni wojacy wiedzą o tem, że duch i serce zwycięża pierwej, niż miecz i ręka, na tym zaś punkcie mój pułk dorównywa wojskom waszej królewskiej mości.

Słuchając tych słów i patrząc na cudne jej rozpromienione oblicze, rycerze wzniesli liczne okrzyki na jej cześć i na cześć jej trzechset urodnych bojownic, ale król milczał uporezywie, a twarz jego nie rozjaśniła się ani na chwile. Za to lica królowej mocniejszy pokrył rumieniec.

— Wasza królewska mość, — rzekła — stoisz na czele dzielnej armii francuzkich krzyżowców. Ja również p siadam liczne wojsko, waleczne zastępy rycerstwa i ludzi zbrojnych z Gujenny, Poitou, Gaskonii, oraz więcej niż połowę moich lennych posiadłości. Ale z pomiędzy nich wszyst-

był po narzeczoną p. Orzak z Sambora i ku największemu zmartwieniu nie zastał jej już u brata, a dowiedziawszy się, że jej brat ją wykradł i wyjechał z nią do Węgier, udał się za nim w pościg.

### Z Poznania.

— Zdziwiająca jest rzecz, w jak namiętny sposób pewna część prasy niemieckiej nalega wciąż na rząd, aby niezwłocznie przystąpił do budowy zamku cesarskiego w Poznaniu. „Tägliche Rundschau“ radzi całą tę budowę wziąć na koszt państwa, byle stanął „Ostróg antypolski“, bez czego: „się polskości nie pokona,“ jak twierdzi ta sama gazeta.

Wobec roztoczenia wspaniałości cesarskiej i wpływów jej, nie znaczyć nie będą intrygi „tumskiej wyspy“ (katedra i rezydencja arcybiskupia), oraz knowania arystokracji polskiej, któraby zaraz bywała w zamku cesarskim, gdyby tylko stanął i gdyby w nim osiadł książę niemiecki, jako rodzaj wielkorządcy W. Księstwa i Prus Zachodnich, a gdyby się książę taki nie znalazł, natenczas radzi „Tag. Rundschau“ rządowi, aby naczelny prezes naszej prowincji otrzymał szeroką władzę dyskrecyjną, z głosem równouprawnionym w ministerium i t. d.

Nie wdając się głębiej w ocenę podobnych mrzonek, opartych na środku, nie posiadającym samo przez się żadnego głębszego znaczenia, jak wybudowanie pałacu, podziwiać należy niekonsekwencyę, w jaką organ polakożerczy przy tej sposobności popada. Dotąd bowiem chodziło przedewszystkiem, aby nasze prowincje uczynić najzupełniej niemieckimi; przy utworzeniu czegoś podobnego, stworzyłoby się polityczną i administracyjną odrębność dla prowincji polskich, dając im rodzaj — jeśli nie samorządu, to praw wyjątkowych, czyli dałoby im się to, czego przy każdej najdrobniejszej sposobności ta sama prasa radziła unikać i co zwalczała z taką zacieklnością. Słowem, zdziwiający brak logiki!..

## Z prasy rosyjskiej.

—

„S. Petersbur. wied.“ z powodu nieporozumień, wynikłych pomiędzy członkami petersburskiego towarzystwa pedagogicznego wzajemnej pomocy, wypowiada wiele trafnych zdań, które mogą być zastosowane i do wielu naszych towarzystw.

Zaznaczywszy, że w krótkim czasie istnienia towarzystwa nie po raz pierwszy zdarza się w niem rozłam, powodujący wypisywanie się członków, którzy radziby w spokoju pracować z pożytkiem, gazeta pisze:

Nam się zdaje, że nie trudno znaleźć przyczynę tego rodzaju nieporozumień i środków do ich usunięcia. Przyczyna kryje się w tem, że my nie możemy ścierpieć zdania cudzego i nie potrafimy ulegać żądaniom ustawy. Tak przywykliśmy do tego, aby wszystko robić według własnego uznania, że zupełnie zapominamy o wymaganiach ustawy, chociażbyśmy nawet sami niegdyś należeli do twórców tych wymagań; tak przywykliśmy do usuwania wszelkich przeszkód z przed naszych przyzwyczajęń, że w chwili napotkania przeszkód poważniejszych, gotowi jesteśmy sami ustąpić, aniżeli w jakikolwiek sposób poświęcić coś ze swych ambicji.

A zjawisko to spostrzegamy nie tylko wśród ciemnych mas, ale i wśród inteligencji, do której zalicza się i towarzystwo pedagogiczne. Walczyć z tym brakiem należy przy pomocy nieugiętego żądania, aby wszystkie osoby, przyjmujące na siebie wybitne stanowiska społeczne, surowo przestrzegały ustawę danego towarzystwa i wykonywały żądania zebrań ogólnych; wszak ustawa i postanowienie zebrań ogólnych są właśnie temi warunkami, na podstawie których wybierani są członkowie zarządów.

Przyjmując wybór, osoby te tem samem przyjmują na siebie i wszelkie wymagania, jakie im stawia towarzystwo na podstawie ustawy. Tym sposobem surowe uleganie ustawie

wyglądać może wszelkie nierówności, jakie pojawiać się mogą przy zetknięciu się różnych zdań i ambicji; to jedno już da towarzystwu przekonanie, że sprawy jego będą się wznawiać bez względu na ścieranie się poglądów osobistych członków zarządu. Wszelkie uchybienia względem ustawy, podawane do wiadomości zebrania ogólnego, zawsze powinny być potępiane, a osoby dopuszczające się uchybień, konieczne należy od urzędu usuwać.

Zebrania ogólne tak też patrzą na sprawę, lecz członkowie towarzystw nie mają możności ujawnienia tych poglądów swoich za pomocą osób odpowiedniejszych pod względem życzeń ogółu i dla tego też właśnie występuje teraz kwestya organizacji wyborów; tylko prawidłowe rozwiązanie tej sprawy może dać towarzystwu siły żywotne do przeżycia wszelkich niezgod i rosterek i do owocnej pracy na korzyść swoich współczłonków i współobywateli.

Nasze towarzystwa również poniewierają ustawy i żądania słuszne zebrań ogólnych, a każdy, kto dostanie się w jakikolwiek sposób do zarządu, stara się następnie o to, aby imponować i robić tak, aby się wybrany jak najdłużej utrzymał na stanowisku i mógł zapewnić sobie możliwie najobszerniejszą władzę.

—§—

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

---

### Koło Polskie w Wiedniu.

Prezes gabinetu, dr. Koerber, zaprosił — jak z Wiednia donoszą do „Słowa“ — podczas ostatniego posiedzenia izby, prezesa Koła Polskiego, p. Jaworskiego, aby przybył do niego wraz z prezydentem i komisją parlamentarną, celem wyrażenia życzeń Koła. Ta rozmowa odbyła się w sobotę, a uczestniczyli w niej pp.: Jaworski, Dzeduszycki, Wodziński, ks. Pastor, Stwiertnia i Czajkowski. Przedstawili oni prezesowi gabinetu wszystkie życzenia Koła Polskiego.

## PAMIĘTNIKI KRÜGERA.

W połowie listopada b. r. ukaza się w Londynie nakładem firmy Fischer i Unwin pamiętniki Pawła Krügera, byłego prezydenta Transwaalu. „Times“ ogłasza ciekawe wyjątki z nich, które podajemy niżej w streszczeniu.

Partya wychodźców, do której należał ojciec prezydenta, zmuszoną była każdą pięćdziesiątą okupywać walką. Paweł, urodzony w 1825 r., mając siedem lat, brał już udział w tych potyczkach. O zabiciu pierwszego lwa w życiu opowiada w następujący sposób: „Miałem lat czternaście. Lew napadł na nasze trzody i pochwylił kilka sztuk bydła. Sześciu ludzi wybrało się do walki z nim; ja byłem siódmym, ale nie liczyłem się. Byliśmy wszyscy na koniach. Lew zobaczył nas zdaleka i rzucił się ku nam. Ojciec, wuj i brat związali konie razem i obrócili je tyłem do lwa. Tak się zawsze robi, żeby się konie nie przestraszyły. Potem ustawiliśmy się; ja stanąłem przed końmi. Nowy skok zbliżył lwa do mnie; kiedy wyciągał się do ostatniego skoku, wypaliłem i tak szczęśliwie, że padł na miejscu. Było to wspaniałe zwierzę. Jeden z moich rówieśników, Hugo, stanął na brzuchu lwa, aby mu zmierzyć zęby. Rozległ się straszny ryk. My ze strachu przypadliśmy twarzami do ziemi, a nasi towarzysze wybuchnęli szalonym śmiechem. Każdy doświadczony myśliwy wie, że jeżeli gwałtownie skoczyć na brzuch zabitego lwa, znajdujące się tam powietrze wydostaje się przez paszczę i wywołuje ryk.“

Walki z tubylcami rozpoczęły się, gdy wychodźcy zetknęli się z okrutnym królem matabelów, Mozelim. Był on bezwzględny panem całego obszaru na zachód od Limpopo i gór Smoocyh. Podlegli mu wszyscy matakezi i matabele. Wychodźcy byli podzieleni na małe gromadki nad wodami Rhenostru i Vaalu, kiedy napadły ich wojska tego monarchy w liczbie 2,000 ludzi i część ich wymordowały. Szukając zemsty, ruszyli boerzy przeciwko Mozelemu, pod wodzą Potgietera. Nie złapali go, ale ziemię jego wzięli w posiadanie, a część jego poddanych schroniła się pod opiekę boerów.

Po zdobyciu stolicy wodza kafrów, Seczelego, znaleziono w mieszkaniu Livingstone'a, położonem niedaleko tego miasta, cały warsztat dla naprawy broni i wiele karabinów, które Livingstone zbierał dla kafrów. Było to pogwałcenie konwencji w Sand River z roku 1852, która zakazywała dostarczania broni kafrom. Skutkiem tego komendant Scholtz skonfiskował ten podręczny arsenał, a Livingstone zemścił się za to, rzucając w całej Anglii oszczerstwa na boerów.

Wkrótce po uzyskaniu niepodległości przez wolne państwo Orange, — wybuchła wojna z naczelnikiem basutosów, Moszeszem, który posiadał dużą siłę zbrojną. Kiedy Krüger dowiedział się o tem, zaproponował rządowi wolnego państwa swoją pomoc: „Po przybyciu do Bloemfontein zaproponowałem układy z Moszeszem, co zostało przyjęte. Posłali ze mną generałów Ticka i Schumana. Moszesz mieszkał na górze Thaba-Bosigo. Od stóp góry posłałem mu posła, któremu odpowiedział, że przyjdzie zaraz i rozmówi się ze mną. Nie czekałem na to i udałem się na górę. Spotkałem tam Moszesza, któremu przedstawił mnie kafr Nagato. — Władca odpowiedział: „Tak dawno słyszę o nim i jestem taki stary, jakim więc sposobem może on być taki młody?“ Potem zaprowadził mnie do swego pokoju, którego progę nie przekracza żaden czar. Władca rozmawiał z Krügerem bardzo uprzejmie; wieczorem tegoż dnia traktat pokoju został podpisany. Młody poseł bawił w stolicy Moszesza jeszcze kilka dni i otrzymał w podarunku pięknego konia wierzchowego. — Tak się skończyła pierwsza wojna z basutosami.

Następnie opowiada Krüger ciekawy epizod z wojny z kaframi. Na czele niewielkiego oddziału zapędzili z generałem Potgieterem kafrów do górskich wąwozów. Kiedy pomimo to zwlekali z kapitulacją, Krüger zaproponował, ażeby poddanie się wymusił podstępem. Udał się więc w nocy do pieczary, do której się schronili, i w ich własnym języku zachęcał ich do poddania się. Ale kafrówie poznali, że mają do czynienia z białym nieprzyjacielem i podstęp się nie udał.

W czasie wojny domowej 1861 — 1864 roku Krüger chciał się trzymać zdaleka od wypadków, ale został w nie wplątany. Wezwano go

mianowicie, aby prowadził układy. Krüger wzdrygał się, twierdząc że jako należący do kościoła reformowanego, niema pełnych praw obywatelskich.

Wtedy zwołano konsystorz, który powziął specjalną uchwałę, nadającą prawa obywatelskie wszystkim chrześcianom, niezależnie od wyznania. Kiedy Krüger przybył do obozu, rozpuszczono plotkę, że chce ze swojej sekty zrobić kościół państwowy, ale zdołał się usprawiedliwić. Dzięki jego usiłowaniom, pokój został zawarty; najważniejszym z artykułów traktatu był ten, który opiewał, że rząd musi być uznany przez „Volksraad.“

W roku 1871 prezydent Pretorius musiał złożyć urząd. Przyjaciele Krügera prosili go, aby postawił swoją kandydaturę, ale odmówił i agitował za Robinsonem. Pomimo tej agitacji został wybrany Burgers. Po wyborze Krüger wystąpił do niego z mową, w której zakończył, że zwalczał jego kandydaturę z powodów wyznaniowych, ale poddaje się wyrokowi ludu w nadziei, że nowy prezydent będzie szanował poglądy swoich przeciwników.

Mowa wywarła bardzo dobre wrażenie i podniosła jeszcze popularność Krügera.

Na koniec rządów Burgersa przypada pierwszy wyraźny zatarg z Anglią. Po nieszczęśliwej wojnie boerów z Sekukunim, Anglia wysłała do Pretoryi Shepstone'a w celu zaanektowania Transwaalu, ponieważ rzeczpospolita była zbyt słaba, aby mogła skutecznie walczyć z tubylcami. Projektom tym stawił Burgers słaby tylko opór, pomimo ostrzeżeń Krügera. Akurat przypadał termin nowych wyborów na prezydenta i Krüger postawił swoją kandydaturę, ulegając namowom przyjaciół.

Kiedy próbne głosowanie wykazało, że będzie miał olbrzymią większość, Krüger udał się do Burgersa z propozycją przeciwności większości na jego stronę pod warunkiem, że użyje wszystkich sił dla utrzymania niezależności rzeczpospolitej. Ale było już zapóźno. Zanim nadszedł dzień wyborów powiewała już w Pretoryi flaga brytyjska.

Na tem kończy się pierwsza część pamiętników byłego prezydenta Transwaalu.

—:—

Odnosili się one do wszystkich gałęzi administracji państwowej i dotyczyły głównie finansowej pomocy dla miast galicyjskich, szerszej akcyi na korzyść rolnictwa i rozmaitych kwestyj kolejowych.

Prezes gabinetu przyjął te życzenia do wiadomości, nie wyrażając o nich swego zdania. Rozwinęła się potem dyskusja nad położeniem politycznym. Przebieg narady był zadowalający. Koło Polskie poprze wszystkie kroki, zmierzające do uzdrowienia stosunków parlamentarnych. W Kole Polskiem przypuszczają, że prezes gabinetu, dr. Koerber, pragnął przez tę konferencyę zbadać usposobienie, panujące w Kole.

#### Tureya i Włochy.

W Konstantynopolu panuje widocznie wielkie zaniepokojenie z powodu postępowania włochołów na morzu Czerwonem. Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość, że na żądanie Porty, by wycofać włoskie okręty wojenne z zatoki Middy przed dalszemi rokowaniami w sprawie korsarzów, rząd włoski odpowiedział, że najpierw wypełnione być muszą dawniej umówione warunki, mianowicie zapłata odszkodowania i wydanie korsarzów. Termin spełnienia tych warunków został ponownie przedłużony do 15 b. m. Turcy są bardzo zaniepokojeni postępowaniem włochołów i oświadczają, że wzięcie korsarzów do niewoli jest trudne i zmusne. Obawiają się oni, że akcyja włoska ma na celu urzeczywistnienie pewnych aspiracyj na wybrzeżu arabskim. Turcy zaprzeczają teraz wylądowaniu oddziałów włoskich w zatoce Middy, utrzymując, że to usiłowanie pozostało niewykonane z powodu obecności wojsk tureckich.

#### Zatarg włosko-turecki.

W sprawie rozbójnictwa na morzu Czerwonem przyszło pomiędzy Włochami a Turcyą do umowy. Statki korsarskie w zatoce Midi będą bądź to zniszczone, bądź to wydane w ręce Włoch. W. Porta obowiązuje się ukarać korsarzów, będących poddanyimi tureckimi. Korsarze, pochodzący z włoskiej kolonii erytrejskiej, będą wydani rządowi w Massawie w ciągu dwóch miesięcy. Okrętom żaglowym kolonii erytrejskiej Turcy przyznaje prawa, z jakich korzystają okręty najbardziej zaprzyjaźnionych narodów.

«Tribuna» donosi półurzędowo: Każdy wloch musi z dumą powitać rozwiązanie zatargu włosko-tureckiego o korsarstwo czerwonomorskie. W. Porta przekonała się nareszcie, że Włochy i Europa nie są skłonne do dalszego ustępowania jej. Gabinet dzisiejszy położył wielką zasługę około podniesienia uroku imienia włoskiego. Mocarstwa poparły bez wyjątku akcyę, rozpoczętą przez rząd włoski, uznając oczywistość praw włoskich.

#### Różne wieści.

— „Praw. wiest.“ ogłasza: W Odesie od d. 10 (23) października do dnia 27 października (9 listopada) były dwa przypadki zasląbnienia z objawami dżumy, które zakończyły się śmiercią. Od dnia 23—27 października (5—9 listopada) nowych zasląbnień nie było. Wogóle od początku zasląbnień do d. 27 października (9 listopada) zachorowało osób 49, zmarło 17, wyzdrowiało 21, pozostaje w szpitalu miejskim 11.

— Zaprzeczają wiarogodności doniesienia „Timesa“, jakoby na konsulów greckich w Warnie i Burgasie napadnięto i kilku greków zabito.

— „Imparcial“ donosi, że według wiadomości, nadeszłych z Lizbony, armia portugalska jest niezadowolona ze sposobu prowadzenia publicznych spraw. Pewna liczba najwybitniejszych oficerów jest zdecydowana urządzać „w interesie dobra „publicznego“ demonstracyę wojskową. „Imparcial“ twierdzi, że minister wojny zarządził środki dla przeszkodzenia demonstracyi. Obawiają się, że środki te demonstracyi nie zapobiegną.

— Prezes ministrów francuskich Combes wskutek interwencyi deputowanego Jauresa zwrócił się piśmiennie do towarzystwa kopalnianego w Carmeaux, by zechciało natychmiast przystąpić do rokowań z Jauresem i merem z Carmeaux. Zarząd tow. kopalnianego poweźmie dziś uchwałę w sprawie tego pisma.

— Rząd chiński nie przyjął protestu gubernatora przeciw ukaraniu śmiercią urzędników. Władze w Yunnanie domagają się, aby urzęd-

nicy angielscy obecni byli przy wykonaniu kary śmierci.

— Aresztowane w Barcelonie osoby potwierdzają, że przygotowują się nowe powstanie karlistów. Dostawcy broni przyznają, że otrzymali zaliczenia na dostawę karabinów. U karlistów będą robione rewizye.

— Z Wiktoryi donoszą: Prezydent Castro rozesał we wszystkich kierunkach wojsko przeciw powstańcom, przeciął im drogę odwrotu i wkroczył do miasta Caracas na czele 3 tysięcy ludzi. Powstańcy widocznie rozbici.

—:—

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

**Kopenhaga, 11-go listopada.** Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę i Następca Tronu wyjechał do Rosyi. Na dworzec kolei odprowadzała Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, król, członkowie rodziny królewskiej i poselstwa rosyjskiego.

**Petersburg, 11 listopada.** W „Zbiorze praw“ ogłoszono o przestrzeni pasa pogranicznego, którego mieszkańcom wydawane będą bilety legitymacyjne dla przejścia granicy.

**Wiedeń, 11 listopada.** Na dzisiejszem posiedzeniu izby Koerber odpowiedział na interpelacyę w sprawie wyborów sejmowych w Austrii niższej. Gdy wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią tą został odrzucony, przyszło do burzliwego starcia między Luegerem i antysemitami z jednej, a socyalistami z drugiej strony. Starcie omal, że nie zakończyło się bójką.

W korytarzach parlamentu obiegła pogłoska, że rząd odroczy posiedzenie izby na 2 tygodnie celem ułatwienia porozumienia między stronniectwami.

**Wiedeń, 11 listopada.** Oczekiwana z naprężeniem mowa prezesa ministrów Koerbera była przez pewien czas zakwestyonowana, ponieważ radykałsi czescy hałasem i obelżywami okrzykami usiłowali nie dopuścić go do głosu. Koerber przez kilka minut stał, wahając się, czy mówić, czy rzec się głosu. Wreszcie hałas usmierzyl się. Koerber wygłosił teraz mowę, bardzo życzliwą dla Czechów. Zapewnił on, że nie myśli o „niemieckim języku państwowym“ i wzywał do przeniesienia usposobień pojednawczych z kurytarzy parlamentu do izby obrad.

**Bukareszt, 11 listopada.** Król wyjechał do Ruszczuku. Towarzyszą mu: prezes ministrów, Sturdza, minister spraw zagranicznych, Bratiano i przedstawiciele batalionu strzelców, który uczestniczył w zdobyciu Grywicy.

**Londyn, 11-go listopada.** Prasa wita mowę Balfoura jako gwarancyę pokoju.

**Madryt, 11 listopada.** Król powierzył Sagastie warunkowo misyę utworzenia gabinetu.

**Lille, 11 listopada.** 5,000 robotników kopalni węgla zagłębia północnego, przystąpiło do pracy.

### Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

**Berlin, 12 listopada.** Odbyło się posiedzenie komisji kolonizacyjnej. W obradach uczestniczył minister Hammerstein. Jednogłośnie postanowiono przyspieszyć kolonizacyę w dzielnicach polskich Prus.

**Londyn, 12 listopada.** Pisma londyńskie znacząco, że podróż cesarza Wilhelma do Anglii nie przyniosła dla Niemiec żadnych poważniejszych dodatnich rezultatów. Załatwiono jedynie sprawę zatoki Delagoa; cesarz Wilhelm zrzekł się wszelkiej rekompensaty, licząc że uzyska od Anglii większe ustęstwa, lecz tych nie uzyskał. Niektóre punkty narad trzymane są w scislej tajemnicy, nie ulega jednak wątpliwości, że Niemcy spotkał poważny zawód.

**Londyn, 12 listopada.** Botha i Delarey odbyli dwugodzinną konferencyę z Chamberlainem. Omawiano, między innymi, sprawy republiki Orańskiej, proklamacyi amsterdamskiej i zachowania się wódzów boerskich w czasie podróży po Europie.

**Berlin, 12 listopada.** Na pożegnanie posła amerykańskiego White'a odbył się bankiet, w którym brało udział 4 ministrów i wiele wybitnych osobistości. Hr. Posadovsky i White wypowiedzieli znaczące mowy, w których podnoszono doniosłość zbliżenia się Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

**Saloniki, 12 listopada.** W górach Perim bandy powstańcze uwięziły Riffata-beya, ulubieńca sułtana.

**Madryt, 12 listopada.** Sagasta nie utworzył jeszcze gabinetu, dla którego chce pozyskać Romera Rodleguez.

**Paryż, 12 listopada.** Spłonął słynny pałac księcia Orleańskiego.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Groschupf z Erfurtu — Finkenstein, Rakowiecki, Koeniger, Poznański z Warszawy — Jagunow ze Smoleńska — Zajaczkowski z Wilenki — Lurig z Wiednia.

1449-1-1

Zatwierdzone przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych

## Kursy Muzyczne

PROF. ANTONIEGO GRUDZIŃSKIEGO

w Łodzi, ul. Zawadzka 1, dom Scheiblera

Klasę fortepianu objął prof. Konserw. Warszaw. Antoni Sygietyński. Klasy: fortepian, skrzypce, wiolonczela, teoria, harmonja. Po ukończeniu wydają się podług § 14 ust. kurs. muz. patenty. Kancelarya otwarta codziennie od 11—1 r. i od 4-6 p. Dla nowowstępujących wpisy w pierwszym półroczu **zniżone.**

## Dom handlowy

# Ł. J. BORKOWSKI

otworzył w dniu 1 października 1902 r. w Łodzi, przy ul.

WĘGLOWEJ № 9,

## Skład węgla kamiennych

oraz biuro sprzedaży żelaza, blach, rur kutych, belek żelaznych i cementu.

Konstantynów, ul. Długa № 273.

# Restauracja

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, jako też dawnych moich klientów i przyjaciół, że z dniem 15 b. m. otwieram przy ul. **Długiej, restaurację** w której oprócz dostarczonych różnorodnych wódek, likierów, piw, win i miodów o każdej porze dnia dostać będzie można gorących zakąsek.

Z wysokim szacunkiem

**L. A. B. T.**

1479-3-1

## CYRK A. Devigného. W czwartek 13 listopada 1902 r. Przedstawienie monstre!

przy współudziale najlepszych sił trupy i baletu. Do programu wejdzie interesujący balet **Obozowisko i zabawa cyganów węgierskich** z udziałem pań z baletu. Pezątek o godz. 8 w. W niedzielę dnia 16 listopada dwa przedstawienia, pierwsze o godz. 3 pop. dla dzieci i niezajętej młodzieży; wieczorowe o g. 8 wiecz.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że reprezentacji i inkasa towarzystwa ubezpieczeń 1483

### „Jakor“

od byłej firmy „Edm. Stefanus, W. Wisłocki i S-ka“ nie przyjęliśmy.

### Wisłocki, Kessler i Ramisch.

#### Zakład Hydropatyczno-leczniczy

### „Chojny pod Łodzią“

po przejściu pod nowy zarząd administracyjny, rozpoczął sezon zimowy i po zaprowadzeniu wielu ulepszeń, czyni pobyt, w ogrzewanych za pomocą kaloryferów i oświetlonych elektrycznością lazienkach, kurytarzach i salach towarzyskich, zupełnie odpowiednim kuracji i porze roku.

Czynniki lecznicze: Wodolecznictwo, kąpiele gazowe i iglicowe, parnie ziołowe, elektroterapia, masaż, gimnastyka lecznicza i kuracja dyletyczna.

Szczegóły w prospektach wysyłanych bezpłatnie. 1386-d-7

#### Materyały na ubrania męzkie

na sezon jesienny i zimowy w najnowszych deseniach, w dobrym gatunku poleca po cenach przystępnych

#### Skład sukna i kortów

### J. W. Wagner, Krótka 7.

3-ci dom od Grand Hotelu. 1322-46-19



### Na sezon jesienny

ZIMOWY,

polecam swój wielki wybór

#### Filcowych i futrzanych kapeluszy

oraz **czapek męzkich i damskich**, podług najświeższych modeli paryskich.

### Karol Geppert.

1476-d-4

#### ZBIÓR ZIOŁ

### Prachińskiego

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

**Herbata Prachińskiego** składa się z ziół górskich aromatycznych w odpowiednim doborze, a używanie jej oddziaływa nadzwyczaj dodatnio na zdrowie, co przez lekarzów zostało najzupełniej uznane.

Sprzedaż zbioru ziół Prachińskiego dozwolona za decyzją głównej Rady Lekarskiej w Petersburgu, z dnia 30 kwietnia 1902 r. za № 278.

#### SKŁAD PAPERU

# J. SKRZYWANEK

Łódź, Piotrkowska 83.

poleca wielki wybór kart pocztowych, wydawnictw galicyjskich i zagranicznych, papierów listowych i galanterii. Ramy do obrazów. Bilety wizytowe.

W kartach ciągle nowości. 1316-r-5

### Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

#### Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz.

Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.

W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.

599-c-97

### Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9 1/2 r., i od 4-6 pop.

1112-c-55

### Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce, wewnętrzne,

Akuszeria

przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.

Łódź, Konstantynowska 7.

1069-c-36

### Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 1165-c-24

### Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

858-c-59

### Dr. Mazel

814-d

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, PIOTRKOWSKA № 121,

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedziele 9-12 2-4 popoł. 345-69

### Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne Krótka № 9.

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6. W niedziele 8 1/2 do 11 1/2 r. i 2 1/2-4 1/2 pop. 345-69

#### Kobieta-Lekarz

### Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece, akuszeria Piotrkowska 124, róg Nawrot

Przyjmuje od 3-5 pop. 1096-r-10

### Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł. 506-d-17

Adwokat przysięgły

### Bernard Birencoweig

powrócił.

1478-2-1

### Obiady

w domu prywatnym na świeżym maśle od 50 kop. Średnia № 12 m. № 15.

1481-d-1

**Ostrzeżenie.** Niniejszem mam honor zawiadomić Szanownych klientów, że p. A. Kuliński pracował w moim zakładzie obrazów i landszaftów, jako zwyczajny robotnik, lecz do spółki żadnej nie należał, miał nby zamiar na zasadzie czego były kwity drukowane, lecz na czas nie wniósł umówionej sumy do spółki, a oprócz tego w mojej nieobecności poabrał kwity rachunkowe do odbioru pieniędzy i takowe przywłaszczył na swoją korzyść, na zasadzie czego jest poiągnięty do odpowiedzialności sądowej, a zatem nadal proszę płacić nie A. Kulińskiemu, lecz mojemu inkasentowi z moimi kwitami z pieczęcią S. Zajdlle. Pozostać z szacunkiem S. Zajdlle, zakład obrazów, ram i landszaftów. Łódź, ulica Wysoka № 26. 1472-1-1

### Ogłoszenia drobne.

Blednemu człowiekowi, chcącemu otrzymać lepsze miejsce, koby zechlal dawne bezpłatnie lekcy francuskiego i niemieckiego, proszony jest o łaskawe zlozenie ofert sub. B. H. 2059-3-1

Do sprzedania jest pociel w dobrym stanie, bardzo tanio, sak damski zimowy z kołnierzem furzanym sprzedam tanio. Widzewska № 160, filia piekarska, Ślizanowska. 2053-3-1

Dla amatora. Fortepian antyk w doskonałym stanie do sprzedania. Oferty sub. „Forteplan“ w adm. „Rozwoju“. 2060-2-1

Do sprzedania fotro niedźwiedzie mało używane. Widzewska 52 A L., pośrednictwo wykluczone. 1754-3-1

Krawowa, znająca się dobrze na kroju i szyciu, a także i na bielizale, pragnie szyć w domach prywatnych. Oferty pod lit. „Z. P.“ składać w adm. „Rozwoju“. 2057-2-1

Młody chart do sprzedania tanio. Nawrot 21, wiadomość u gospodarza. 2029-4-3

Poszukuję 2-eh catopców do zakładu kulusars o mechanicznego. Zawadzka № 38. 2047-3-1

Pracownia chemiczna. Średnia 20. K. Szeze-pański. 441-d-49

Zaginął paszport na imię Wincentego Mi. czewskiego, wydany z gminy Tom. 2045-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Józefa Hynickiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 2054-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Domuradl. wydana z magistratu m. Łodzi. 2051-3-1

Z powodu wyjazdu do sprzedania urządzenie całego domu. Pasat-Szulca 36 m. 21 od 10 do 1. 2052-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Kosowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2062-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Piotrowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2063-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Juliany Kosielskiej-Kozalak, wydana z magistratu m. Łodzi. 2061-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Hindy Tark, wydana z m. Łodzi. 2058-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Zofii Harwich, wydana z Kamienicy Polskiej. 2044-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Feliksa Śliwińskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 2013-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Władysławy Śliwińskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2026-3-3

Zaginął paszport na imię Konstantego Bartosińskiego, wydany z gminy Ślizaradz. 2039-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Kaźmierzy Radnickiej wydana z magistratu m. Łodzi. 2038-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Indrysiaka, wydana z gminy Radogocze. 2046-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Bykowskiego, wydana z gminy Stare Rokle. 2045-3-2

## ZARZĄD BUDOWY ODNOGI KALISKIEJ, kolei Warszawsko - Wiedeńskiej,

1480

podaje niniejszem do wiadomości, że po otwarciu ruchu pociągów osobowych na pomiejonej odno-żce, pociągi towarowo-osobowe będą kursować pomiędzy Warszawą i Kaliszem podług rozkładu następującego:

| Pociąg № 1<br>z wagonami<br>kl. I, II i III |        | Stacje                        | Pociąg № 2<br>z wagonami<br>kl. I, II i III |        |
|---|--------|-------------------------------|---|--------|
| Odechodzi                                   |        |                               | Odechodzi                                   |        |
| Godziny                                     | minuty |                               | Godziny                                     | minuty |
| rano 8                                      | 00     | Warszawa Pasażerska (Kaliska) | przychodzi                                  |        |
| 8   | 17     | Warszawa Towarowa (Kaliska)   | wiecz. 6                                    | 00     |
| 8   | 39     | Ożarów                        | 5   | 47     |
| 8   | 57     | Płochocin                     | 5   | 25     |
| 9   | 15     | Błonie                        | 5   | 10     |
| 9   | 41     | Teresin                       | 4   | 52     |
| 10  | 09     | Sochaczew                     | 4   | 22     |
| 10  | 45     | Bednary                       | 3   | 57     |
| 11  | 12     | Łowicz                        | 3   | 18     |
| 12  | 00     | Głowno                        | 2   | 59     |
| 12  | 24     | Stryków                       | 2   | 05     |
| 1   | 01     | Zgierz                        | 1   | 41     |
| 1   | 36     | Łódź                          | 1   | 06     |
| 2   | 08     | Pabianice                     | 12  | 39     |
| 2   | 44     | Łask                          | 11  | 59     |
| 3   | 10     | Zduńska-Wola                  | 11  | 23     |
| 3   | 52     | Sieradz                       | 10  | 58     |
| 4   | 33     | Kociołki                      | 10  | 21     |
| 4   | 55     | Radziejycy                    | 9   | 34     |
| 5   | 18     | Opatówek                      | 9   | 12     |
| 5   | 32     | Winiary                       | 8   | 52     |
| wiecz. 6                                    | 00     | Kalisz                        | 8   | 35     |
| przychodzi                                  |        |                               | rano 8                                      | 00     |

Godziny oznaczone podług południka Warszawskiego.

O dniu otwarcia ruchu nastąpi oddzielne ogłoszenie.

Z powodu zmiany właściciela

od poniedziałku 10 listopada

# WIELKA WYPRZEDAŻ

towarów jedwabnych.

Piotrkowska 17.

1473-2-2

WISZNIAK.



### MACZKA ANGIELSKA NIWSA

(Neave's Food) 1155-13-6

środek odżywczy

dla dzieci i osób osłabionych.

Maczka Niwsa jest najlepszym pomocniczym środkiem odżywczym dla dzieci przy piersi. Wysoce pożyteczna i pokrzepiająca dla osób osłabionych, rekonwalescentów, dla matek karmiących i osób starszych w przypadkach słabego trawienia.

Sprzedaż we wszystkich składach aptecznych i aptekach. Główna reprezentacja na Cesarstwo i gubernie Królestwa Polskiego: Luksemburg i S-ka w Warszawie, Żórawia № 36.

Męskie garnitury według najnowszej mody wykonywane po zadziwiająco niskich cenach.

R. Eichbaum i G. Szulca

Piotrkowska 115.

Wielki wybór materiałów. Własne warsztaty. 1431-6-4

### PUDER „VENUS“

St. Górskiego. Nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Cena 15, 30, 50 kop. i rb. l. 608-15-13



**Tylko 4 ruble.**  
Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterii, 2 przycisków, 200' drutu, gwoździ, taśmy i opisu.

**Tylko 10 rb.** 1127 20-18  
fonograf Lira z 3 walcami Edisona, śpiewy polskie Orkiestra Namysłowskiego. **Adam Klimkiewicz,**  
WARSZAWA,  
Senatorska 36.

## Pokój

z osobnym wejściem tylko dla kobiety najlepiej dla nauczycielki, zaraz do wynajęcia. Na zadanie z usługą i całkowitem utrzymaniem. Wiadomość ul. Piotrkowska № 28 II piętro, front.

### Nauka tańców!

Wyuczam w kursie wszelkich dawnych i nowych tańców, przyjmuję kółka prywatne, udzielam lekcji w domu i poza domem oraz na pensjach. Co soboty

Lekcje zbiorowe

ulica Cegielińska № 56, parter.

Adolf Lipiński 1245-3-3

Dyplom. nauczyciel tańców

Cechowa pracownia sukien i okryć damskich oraz nauka kroju i szycia

MARYI JÓZEFY

w Łodzi, ulica Główna 5 m. 8, wykonywa roboty, podług najnowszych żurnali.

1463-12-3

### Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot i

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rządców, gospodynie, itp. Na żądanie kauce i poważne referencje. 562-d-49cs

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. W. Wołczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczenia od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-37

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 30 Октября 1902 г.